

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYI KOBIET PRACUJĄCYCH
WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC POD REDAKCYĄ DORY KŁUSZYŃSKIEJ

BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO „PRAWO LUDU".

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: „GŁOS KOBIET" BOGUMIN. :: TELEFON NUMER 21.
:: PRZEDPŁATA WYNOSI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ROCZNIE 2 KOR. 20 HAL. ::
NUMER POJEDYŃCZY 6 HAL.

NR. 6. KRAKOW-BOGUMIN, 15. MARCA 1912. ROK V.

Przeciwko parlamentowi.

Parlament powszechnego prawa wyborczego jest solą w oku pewnym sferom wpływowym w Austryi. Używają też swoich wpływów, żeby wartość parlamentu w oczach ludności obniżyć. Przedewszystkiem nie dopuszczają przez nieudolne rządy do przeprowadzenia reform, na które klasa robotnicza czeka z niecierpliwością. Ubezpieczenie społeczne od tylu lat figurujące jako najważniejsze zadanie, odwleka się w nieskończoność, byle tylko posłowie socyalistyczni nie mogli stanąć przed ludnością z pozytywnymi rezultatami swojej pracy.

Walka z drożyzną nie istnieje dla sfer rządzących i znowu nie dopuszczają do żadnych uchwał nietylko w parlamencie, ale także w komisyach, a zawsze jeszcze jest Izba panów, która wszystkie uchwały obalić może.

Nawet taka drobiazgowa reforma, jak zniesienie § 30. ustawy o stowarzyszeniach, który nie pozwala kobietom należeć do stowarzyszeń politycznych, nie może doczekać się załatwienia, chociaż kilkadziesiąt tysięcy kobiet w Austryi jest politycznie zorganizowanych i paragraf taki jest śmieszny.

Na ludność starają się narzucić jak największe ciężary, nie dając jej nic w zamian, wszystko dlatego, żeby to nie było dziełem parlamentu. Jeszcze po niektórych głowach roją się grzeszne myśli o zniesieniu powszechnych wyborów.

Chociaż posłowie nasi mają w parlamencie trudne stanowisko, są otoczeni pierścieniem wrogów, to sam fakt, że są w parlamencie, już ma dla klasy pracującej wielkie znaczenie. Posłowie nasi mają możność kontrolowania rządu i jego zamiary; mają możność dzwonienia na alarm, jeżeli zbliża się jakie niebezpieczeństwo w razie zdradliwych i wrogich ludowi zamysłów klas rządzących. Gdyby posłów opozycyjnych w parlamencie nie było, już od dwóch lat mielibyśmy nowe podatki pośrednie w wysokości prawie 100 milionów.

I wiele innych zamachów odparowali nasi posłowie. W każdym razie krzyczące nadużycia nie mogą już mieć miejsca w takiej mierze, jak dawniej, bo siła posłów socyalistycznych jest bądź co bądź wielką.

Wprawdzie waśnie narodowe rozbiły jednolity klub socyalistyczny i znaczenie jego obniżyły; wprawdzie separatyści czescy dużo, bardzo dużo zaszkodzili, jednak są to objawy przejściowe i solidarność robotnicza prędzej czy później zwycięży.

Błędnem jest zatem twierdzenie, że parlament niewiele zdziałał dla ludności i nie warto się interesować sprawami parlamentarnemi i samymi wyborami.

Parlamentaryzm zdemokratyzował całe społeczeństwo, zatarł w życiu politycznem różnice między różnemi warstwami, bo dzisiaj głos chłopa czy robotnika jest równoznaczny głosowi księcia albo prezydenta ministrów.

Należy dalej pracować z największą energią nad uświadomieniem ludu, żeby liczba posłów jeszcze się podwoiła. Kobiety muszą zrozumieć, że tylko posłowie socyalistyczni są zwolennikami równouprawnienia kobiet w życiu politycznem. Im silniejsze będzie stanowisko posłów naszych w parlamencie, tem większe są widoki o urzeczywistnieniu żądań kobiet.

Kto występuje dzisiaj przeciwko parlamentowi, — podaje może nieświadomie rękę wrogom klasy robotniczej, wrogom wszelkiego postępu. Dlatego ostrożnie z krytyką spraw, które są bardzo zawiłe i wymagają wielkiej znajomości życia społecznego, żeby je zrozumieć.

Czy kobiety mogą zwalczać alkoholizm?

Z żadnym wrogiem walka nie jest tak ciężką, jak z alkoholizmem. Piją wszyscy: inteligencya i robotnicy, panowie i chłopi. Jedni z nałogu, drudzy w przekonaniu, że alkohol wzmacnia siły, rozgrzewa albo chłodzi, zależnie od okoliczności. Kobiety na ogół piją mniej jak mężczyzni, zwłaszcza wódka niema między kobietami tyle zbytu, co między mężczyznami.

Jest jednak rzeczą naukowo dowiedzioną, że alkohol jest szkodliwy i nawet w małych ilościach stale spożywany odbija się źle na zdrowiu. Choroby wątroby, nerek, serca mają przeważnie początek w używaniu alkoholu. Także tuberkulosa (suchoty, lonzok) ma często za podłoże alkoholizm. Człowiek, który pije, zwyczajnie je niewiele, bo niema apetytu, organizm jest osłabiony i podatniejszy dla zarazków tuberkulicznych. Jeżeli jeszcze dodamy wszystkie choroby nerwowe, które przeważnie są następstwem alkoholizmu, to mamy obraz zniszczenia, jaki alkohol sieje. —

Nietylko ci, co piją, cierpią, ale także ich niewinne potomstwo rodzi się dziedzicznie obciążone i skłonne do chorób fizycznych jak i duchowych.

Alkohol jest ojcem wszystkich zbrodni i występków; prawie 90 procent przestępców popełniło swoje czyny albo w stanie pijanym, albo podochoceni alkoholem. Na niektórych ludzi działa alkohol tak drażniąco, że dostają napadu ostrego szału, niszczą wszystko naokoło siebie, łamią i tłuką, co im pod rękę wpadnie.

Nic dziwnego, że partya socyalistyczna, która jest partyą bojową, zmobilizowała wszystkie siły do walki z alkoholem, bo chcąc zwyciężać, należy być trzeźwym. Na wszystkich zjazdach, kongresach omawia się walkę z alkoholem jako ważny punkt porządku dziennego.

Jak się odnosi do alkoholu rząd i popierające go stronnictwa? Rząd, który czerpie z alkoholu ogromne dochody, jak i burżuazya produkująca alkohol, wyszydzają wprawdzie pijaków, udają, że alkohol zwalczają, w gruncie rzeczy nie chcą go wcale zwalczać. —

Alkohol jest niezawodzącem źródłem dochodu, i ile razy potrzebuje rząd nowych pieniędzy, zawsze pierwszy pada ofiarą alkohol właśnie dlatego, że masowa konsumcya zapewnia milionowe dochody.

Podatek z wódki wynosi prawie 97 milionów, z piwa 78 milionów koron rocznie. Obecnie chce rząd nałożyć nowe podatki i znowu na alkohol: na wódkę 35 milionów, na piwo 62 miliony rocznie, — czyli razem ma alkohol przynieść 272 miliony rocznie. Takie ogromne sumy składa przeważnie lud, spożywając alkohol, który niszczy jego zdrowie.

Najbardziej odczuwają klęskę alkoholową bezsprzecznie kobiety. Całe szczęście rodzinne pada w ofierze alkoholowi, mąż - pijak jest największem nieszczęściem, jakie sobie można wyobrazić. Pożycie z takim człowiekiem jest rzeczą prawie niemożliwą a przykuta do niego kobieta jest męczennicą. Dzieci z takiego małżeństwa są chore, często idyotami, a wychowanie takich dzieci na ludzi pracy i obowiązku bardzo trudne.

Skoro właśnie kobiety tak bardzo cierpią z powodu alkoholu, czyż nie powinny zwalczać go wszystkiemi siłami? Czy jednak kobiety zwalczają celowo alkoholizm, w pierwszym rzędzie już u dzieci?

Nietylko że tego nie robią, ale często nieświadomie wychowują na alkoholików. Matki dają małym chorym dzieciom wódkę dla wygrzania, sprowadzenia potów itd. Dają dzieciom piwo, chociaż dzieci nie chcą pić, bo jest gorzkie. Posyłają dzieci do szynków i sklepów po wódkę i piwo i dzieci są od maleńkiego świadkami spożywania alkoholu przy każdej sposobności. Czy można się dziwić, że gdy dorosną piją mało, później coraz więcej i stają się pijakami?

Dziecku należy od małego wpajać przekonanie, że alkohol to trucizna, że pić nie wolno i pokazywać pijaków jako odstraszające przykłady. Przy każdej sposobności należy dziecku tosamo powtarzać, a jest rzeczą wykluczoną, żeby w ten sposób nie można było przynajmniej w szeregach socyalistycznych osiągnąć pewnych rezultatów.

Ponieważ kobiety najbardziej cierpią z powodu alkoholu, powinny go bezwzględnie zwalczać. Przedewszystkiem samym nigdy nie pić, bo jeżeli chcemy u dzieci mieć zaufanie, to musimy im świecić przykładem.

Częstochowski morderca przed sądem.

Przed sądem w Piotrkowie rozegrał się ostatni akt dramatu częstochowskiego. Macoch i towarzysze otrzymali kary, na jakie zasłużyli za popełnienie całego szeregu hańbiących czynów. Nie sam fakt kary nas w tym wypadku zajmuje, ale działające osoby.

Gdyby Damazy Macoch bardziej był opanował zazdrość o Helenę i nie zamordował swego brata Wacława a jej męża, zbrodnie jasnogórskie mogły jeszcze lata całe kryć się za murami klasztornymi, które sklerykalizowany naród otaczał czcią prawie bałwochwalczą.

Helena Macochowa zeznała, że winę całą ponosi wyłącznie Damazy Macoch. Przyjechała do Częstochowy, żeby szukać pociechy i ukojenia na różne zmartwienia, wyspowiadała się Macochowi, otworzyła swoje serce i Macoch tak ją pocieszył i rozgrzeszył, że doprowadził ją na ławę oskarżonych.

Gdyby spowiednikami nie byli Macochy, nie byłoby tyle występków. Widzimy, że spowiedź, nietylko nie oczyściła duszy Heleny z grzechu, ale była drogą do coraz większych upadków i ostatecznie zaprowadziła wierzącą w cudowny obraz częstochowski do więzienia.

Macoch, Starczewski, Olesiński, Rejman i inni popełniali kradzieże, cudzołożyli, mordowali, potem się jeden przed drugim spowiadali, oczyszczali swoje sumienia, i z całym spokojem dalej grzeszyli. Spowiedź, która ma ludzi grzesznych podnosić, ułatwiała im tylko popełnianie różnych zbrodni. I ci sami zbrodniarze, te szumowiny społeczne, słuchali spowiedzi ślepo wierzących ludzi, dawali rozgrzeszenia, sami grzechu pełni, udzielali komunii, mając ręce poplamione kradzieżą i nawet krwią bratnią.

Czyż tylko w Częstochowie dzieją się podobne zbrodnie? Czy tylko częstochowscy księża są winni popełnionych czynów? Życie klasztorne, otoczone wysokimi murami, nie podlegające kontroli publicznej, jest najlepszem podłożem dla różnego rodzaju zbrodni, nie od dzisiaj zresztą, ale od dawien dawna.

Klasztory, przeważnie bardzo bogate, zapewniają zakonnikom i zakonnicom życie bez troski a ponieważ modlitwy życia nikomu nie wypełnią „grzeszne myśli“, zaczynają swoją pracę. Gdyby głupi ludzie nie nosili do klasztorów takich olbrzymich sum pieniędzy, gdyby ludzie rozumieli, że Panu Bogu pieniędzy nie potrzeba, toby „słudzy Chrystusa“ nie mieli możności popełniać takich zbrodni. Na dramat jasnogórski złożyły się różne okoliczności, ale należy przy-

znać, że księża w takich bogatych klasztorach, wystawieni są na ciężkie pokusy. Widzą oni obraz obwieszony najpiękniejszemi wotami, a księża rozumieją, że to przecież tylko obraz i jeden z drugim myśli sobie: Mojej Helenie, albo Wandzie, albo Marysi daleko piękniej by było w tych kolczykach, bransoletach, broszkach i. t. d. i po krótkiej walce już jest czyn kary-godny spełniony.

Jeżeli Macoch dziennie **„zarabiał“** tysiąc rubli czyli dwa tysiące pięć set koron i wiedział, że w klasztorze całe piwnice pełne są worków pieniędzy, czy można się dziwić, że brał, przez głupich znoszone na ofiarę pieniądze i hulał za nie, gdzie się dało?

Po faktach częstochowskich powinno społeczeństwo uderzyć się w piersi i powiedzieć: „Winni jesteśmy i my, że dajemy różnym Macochom sposobność do uprawiania zbrodni znosząc im pieniądze, nad którymi nie mamy kontroli.“ „Cudowne obrazy“ nie przeszkadzają kraść, o tem przekonaliśmy się właśnie na jasnej górze.

List z Krakowa.

Krawczynie, wstępujcie do organizacyi zawodowej!

W Krakowie zawód krawiecki zatrudnia z górą 3000 osób, w tem większość kobiet. Dzięki usilnej i mozolnej pracy wytrwałych jednostek z pośród krawców, jest w Krakowie grupa centralnej organizacyi. Rozwija ona energiczną działalność, by uświadomić ogół towarzyszów i towarzyszek krawieckich, dotąd dla spraw zawodowych obojętnych, by natchnąć ich przekonaniem, że w jedności i solidarności siła i potęga ludzi pracy, a tak bardzo wyzyskiwanych. —

Co może silna organizacya zawodowa, licząca członków na tysiące, dowodzi umowa, zawarta przez centralną organizacyę robotników i robotnic krawieckich w Wiedniu z pracodawcami. W myśl tej ustawy przedsiębiorcy zobowiązali się uznać centralną organizacyę krawiecką, instytucyę mężów i kobiet zaufania po warsztatach, święto 1. maja itd. Wprowadzili wiele ulepszeń w pracowniach, a przedewszystkiem przyjęli cennik, normujący warunki płacy. W myśl cennika minimum płacy dziennej robotnika krawieckiego wynosi w klasie III, 6 K 60 h, w klasie II. 7 K 20 h, w klasie I. 7 K 60 h.

Robotnice w porównaniu z dawnymi nędznymi warunkami uzyskały również bardzo wiele. Oto minimum płac dla pomocnic krawieckich:

	dziennie:
Po skończonej nauce	K 2·10
„ 1 roku pracy	„ 2·40
„ 2 latach „	„ 2·70
„ 3 „ „	„ 3·10
„ 4 „ „	„ 3·40
„ 5 „ „	„ 3·70
„ 6 „ „	„ 4·—

Samodzielne robotnice, jak staniczarki, spódniczarki itp. otrzymują minimum w 1. sezonie koron 4·20 dziennie. Za pracę po godzinach płaca podwójna.

Oto zdobycze, osiągnięte w mieście, gdzie robotnice zrozumiały, że tylko organizacya zawodowa i polityczna socyalno-demokratyczna broni interesów robotniczych. Czyżby w Krakowie nie można osiągnąć w krótkim czasie takich samych płac, gdyby się krawczynie zorganizowały?

A oto jak maluje dolę krawczyń jedna z towarzyszek krakowskich, pracujących w tym zawodzie, w liście swym do naszej redakcyi:

„Straszny jest wyzysk pracy krawczyń w Krakowie. Niedola nasza rozpoczyna się już podczas nauki, która trwa dwa lata. Majstrowa przyjmuje „panienkę“ do nauki jakby z łaski, a wyzyskuje ją bez miłosierdzia, nie dbając nic o jej fachowe wyszkolenie. To też po dwóch latach nauki uczennica nic prawie nie umie i musi jeszcze praktykować bezpłatnie, a potem dopiero przez długie lata chować się sama kosztem zdrowia, sił i płacy, którą się otrzymuje w miarę „uzdolnienia“. Pierwsza pensya pomocnicy po dwóch i więcej latach nauki wynosi 4 kor. miesięcznie, po pół roku 6 kor. miesięcznie, a dopiero po 2 latach pracy (4½ roku z nauką) pensya

MARYA SKIBÓWNA:

Wspomnienia przeszłości.

Wieźli, wieźli — dowieźli do pierwszego przesyłkowego więzienia (zborniaku), zatrzymali, załatwili formalności: sprawdzili podług papierów, wywołując każdego z osobna pytając się o najbliższe szczegóły, dotyczące identyczności, przeliczyli, obrewidowali rzeczy i samego aresztanta, — czy czego niepotrzebnego nie wziął z sobą, potem pod klucz, zasadzili do celi, do czasu, kiedy etap wyruszy dalej.

Muszę tutaj zaznaczyć, iż katorżanom i osiedleńcom jako pozbawionym wszystkich praw, nie pozwolają (czy to w więzieniu siedzącym, lub na Syberję jadącym) korzystać z własnego ubrania. Od stóp do głów cały „kazionny“, przytem, jako dodatek podróżny, w etap otrzymuje worek płócienny, naładowany skarbowemi szmatami. Na całą drogę dają po dwie zmiany zgrzebnej bielizny i to musi wystarczyć, choćby podróż miała trwać całe tygodnie. Są to wyjątkowe więzienia, gdzie pozwalają brać z sobą własną bieliznę, (ewentualnie białą) prócz ostatniej, nic więcej żadnej odzieży, obuwia.

Dopiero jak zostanie osiedleniec wypuszczony na swobodę, to wtedy może rodzina, czy znajomi przesłać na Syberję rzeczy. Tak, że po całych tygodniach na wolności, w oczekiwaniu przesyłek, zmuszeni są paradować w więziennym stroju. A to wszystko co „kazna“ (skarb państwa) na drogę w Sybir wydaje, stanowi własność osiedleńca. Przeto tym całym dobytkiem carskim mogą dowoli rozporządać. Przeważnie zabiera „baracholszczyk“ t. j. handlarz skupujący wszelkie łachmany i starzyznę.

Kiedy na etap w dalszą drogę zawołano, załatwiono znowu te same formalności co i po przybyciu, znów przystąpiono do wywoływania, przeliczenia, rewidowania i t. p. Od Warszawy do Irkucka zatrzymywano nas w pięciu więzieniach: w Moskwie, Samarze, Czelabińsku, Krasnojarsku i w Irkucku, zatem po dwa razy rewidowano (przy przyjściu) rzeczy i aresztanta. Przytem jeszcze i w wagonach niektóry konwój rewidował, ponieważ z jednego, do drugiego więzienia jeden i ten sam konwój nie eskortował więźniów, tylko w połowie drogi zdawał drugiemu, a ten ostatni towarzyszył do więzienia. (C. d. n.)

miesięczna podnosi się do 10 koron. Płacę 60 koron miesięcznie osiągnąć można po 10letniej pracy zawodowej i przy dużem uzdolnieniu.

„W wielu magazynach za fason średni biorą majstrowie 60 koron; suknię tę uszyje krawczyni bez żadnej pomocy w jeden dzień, a za cały miesiąc pracy otrzymuje też 60 koron. Tak wygląda humanitarność i chrześcijańska miłość przedsiębiorczyni w stosunku do robotnicy! Czy długo znosić będziemy w pokorze, niewolniczej uległości, ohydę tych stosunków? Czy nie lepiej, byśmy naśladowały nasze koleżanki wiedeńskie, wstąpiły do organizacyi centralnej krawców i krawczyń, której grupa jest w Krakowie (adres: Filipa 2 II p.) i zorganizowawszy się, zdobyły takie płace, jakie płacić muszą przedsiębiorcy wiedeńscy!?

„W Krakowie z sezonu na sezon podnoszą majstrzy i majstrowe ceny fasonów; chleb, mięso, mieszkanie, bez których i my obyć się nie możemy, drożeją niesłychanie. Wstydem jest dla nas, że znosimy ohydne warunki pracy i płacy, przy których się nie umiera, ale wyżyć uczciwie niepodobna!“

Te słowa towarzyszki uświadomionej, słowa tchnące bólem i powagą, nie wymagają żadnych komentarzy. *e. c.*

Organizacya robotników i robotnic tytoniowych.

Fabryki tytoniowe mają tę cechę, że zatrudniają przeważnie kobiety. To też postępy tej organizacyi szczególniej interesować powinny nasze czytelniczki. W ostatnim numerze „Robotnika tytoniowego“, organie zawodowej organizacyi robotników tytoniowych, znajdujemy obszerne sprawozdanie z działalności za 1911 r.

Ze sprawozdania widać, że liczba członków, a zwłaszcza członkiń, stale wzrasta; w roku sprawozdawczym przybyło 149 kobiet. Dowodzi to, że kobiety otrząsają się z przesądów i wpływów klerykalnych i rozumieją, że poprawę bytu zdobywać muszą sobie przez swą silną organizacyę zawodową. W końcu roku ilość członków wynosiła **8861**, z czego **kobiet 7232.** **W Galicyi** związek ma ogrom pracy przed sobą, gdyż na 4994 zatrudnionych w fabrykach, do organizacyi zawodowej należy tylko 886 (w samym Krakowie pracuje 1131, z czego zorganizowanych jest 368) — **kobiet 273**, mężczyzn 95.)

Sprawozdanie kasowe wykazuje bardzo pomyślny stan finansowy związku, co dowodzi, że ci co się zapisali do związku, obowiązki członkowskie wypełniają znakomicie. Jest to jednym jeszcze dowodem że kobiety, gdy raz zrozumieją ważność i doniosłe znaczenie organizacyi, nie odstępują jej, lecz gotowe są nawet i ofiary dla niej ponieść, wiedząc, że jedynie silna organizacya usunie na zawsze wyzyski i krzywdy. Towarzyszkom, pracującym w fabrykach tytoniu i stojącym w organizacyi, cześć i uznanie!!

Z ruchu współdzielczego.

Staraniem Centralnego Stowarzyszenia spożywczego w Mor. Ostrawie odbyły się w pierwszych dniach lutego b. r. zgromadzenia kobiet we wszystkich tych miejscowiościach, w których stowarzyszenie posiada sklepy sprzedaży, celem zaagitowania i nakłonienia kobiet do nakupowania towarów w spółce spożywczej.

Zgromadzenia takie były bardzo liczne w Zarubku, Radwanicach, Grabówce, zaś mniej w Pol. Ostrawie Mor. Ostrawie i Zabrzegu.

O konieczności organizowania się kobiet w spółkach spożywczych, jak rownież w innych organizacyach referowały tow. Niklówna z Mor. Ostrawy i tow. Skaunicowa z Berna.

Referentki w swych przemówieniach wykazały cel budowania konsumów przez klasę robotniczą, a wskazując na wrogów ruchu współdzielczego, prywatnych kupców, przedstawiały zgubność kredytu, jako ruinę gospodarstwa domowego i tak w czasie dzisiejszej drożyzny ledwo w domach robotniczych trzymającego się całym wysiłkiem gospodyni. I jeśli konsum przeciwko kredytowi występuje z całą stanowczością, przyczyną tego jest dobro samych gospodyń, które uczą się iść śladami naszego przysłowia: „Pamiętaj rozchodzie, żyć z przychodem w zgodzie“, a z drugiej strony przyszłość spółek, nie dających kredytu, jest zabezpieczoną.

Bo przecież konsum nie może przez kredytowanie jednym, z drugich zyski ciągnąć, albo też źle ważyć, fałszować towary & t. p. sztuczki przeprowadzać, by utrzymać w równowadze swą egzystencyę, jak to czynią dla zysku kupcy prywatni . . . . . Przeciwnie konsum stara się nabywać zdrowy, dobry i czysty towar, bo zakupuje go nie dla zysków, ale dla swych członków, a więc tak, jakby matka dla swej rodziny . . . . . Ale ten towar musi płacić, bo gdy jednego nie zapłaci, nie dostanie drugiego, a z czego weźmie konsum, gdy członkowie będą brali na kredyt, zatem bez pieniędzy. Wtedy konsum nie może istnieć, nie może rozwijać się i popada w ruinę . . .

Dlatego też nie powinno się żądać w konsumie udzielania kredytu, owszem przeciwko niemu wystąpić. Aby mieć oparcie w razie choroby lub bezrobocia, trzeba składać z każdego wolnego grosza fundusz zapomogowy w stowarzyszeniu, a taki ratować będzie w każdej potrzebnej chwili, wypadku, lub nieszcześciu.

Sam konsum nie może się opierać tylko na mężczyznach, którzy świadomi stosunku kupca do pana — fabryki — kopalni, postanowili wystąpić przeciwko niemu, tworząc własne sklepy . . . ale pierwsza tutaj winna stanąć kobieta, gospodyni, na której polega zaopatrzenie domu w żywność, odzienie . . . ona więc przedewszystkiem winna być uświadomioną o konieczności omijania prywatnych sklepów, a zostać stałą odbiorczynią towarów tylko w konsumie.

Zyskać kobiety można, trzeba jednakże zgromadzeniami uświadamiać je, przyciągać do tej może najważniejszej organizacyi, przez którą łatwiej ją będzie można zjednać dla życia społecznego.

Jak niszczą zdrowie kobiet?

Z koksowni w Łazach.

Aby opinii publicznej pokazać, jakimi bezwzględnymi wyzyskiwaczami są urzędnicy na koksowni w Łazach, a szczególnie kierownik Wojnar wraz ze

swoim naczelnym doradcą nadmistrzem Barthą, podajemy poniżej następujący fakt, który ma miejsce na koksowni. W związku z ustawą o ochronie pracy kobiet i dzieci w górnictwie zakazano dziewczętom od 1. lutego nocną pracę i stałą pracę na moście przy dowozie węgla, albowiem roboty te są nadzwyczaj ciężkie. Zamiast dziewczęta te, które zajęte były dawniej przy wspomnianych robotach, przydzielić do lżejszych robót, kazano im odwozić kamień na hałdę, a więc wykonywać ciężką pracę, przy której zatrudnieni byli dawniej mężczyźni. Nie dość tego! Wojnar i Bartha w swym wyzysku zapędzili się tak daleko, że zabrali te dziewczęta do fabryki amoniaku na koksowni, każąc im pracować przy wyrabianiu stucznej soli. Kto zna warunki pracy w fabryce amoniaku, zwłaszcza przy wyrabianiu soli, ten owego zarządzenia dwójki Wojnar-Bartha inaczej jak zbrodnią nazwać nie może. Albowiem zatrudnianie kobiet przy takich robotach jest pastwieniem się nad ich zdrowiem. Kobiety wskutek nakazu Wojnara i Barthy pracują wśród strasznego smrodu i wyziewów gazowych, amoniakowych i innych trujących składników, tak, iż muszą sobie przez cały czas pracy zatykać usta i nos gąbką. Mężczyzna, który w tym oddziele przepracował kilka lat, podobny jest do szkieletu, a nie do żyjącej istoty, a cóż dopiero kobieta, której organizm jest słabszy i mniej odporny na pracę w tak zabójczych warunkach.

Wzywamy c. k. urząd górniczy, by natychmiast przeprowadził kontrolę na całej koksowni i pouczył zarząd tejże, że nie wolno zatrudniać kobiet przy tak niebiezpiecznej dla ich zdrowia pracy.

LISTY CZYTELNICZEK.

Michałkowice. (Śmierć dwojga dzieci.) Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem okropnej śmierci dwóch chłopców, którzy padli ofiarą haniebnego systemu szkolnego na Śląsku. Dzieci polskie z kolonii szybu Józefa z Polskiej Ostrawy, koło samych Michałkowic, muszą chodzić aż na Zarubek do szkoły, bo szkoła koło szybu Józefa ma tylko dwie klasy. Czeska szkoła, gmach ogromny, stoi pustką, nawet mieszkania porobili z klas, bo dzieci nie mieli, ale polskim dzieciom utrudnia się chodzenie do szkoły, a takie, które do czeskiej szkoły zwabić się nie dadzą, pędzą aż na Zarubek.

Misiorowski, chłopiec dziewięcioletni, Trębacz, ośmioletni i Boryczka poszli do szkoły na Zarubek. Dla skrócenia drogi i uchronienia się przed napaściami rozwydrzonych wychowanków czeskich szkół, którzy nie dadzą przejść spokojnie gościńcem polskim dzieciom (dziewczątkom podnoszą sukienki), poszli boczną drogą poprzez zamarznięty staw koło szybu Terezy. Chodzili tamtędy zresztą przez całą zimę. Z powodu ostatnich odwilży lód znacznie zmiękł i biedne dzieci wpadły w głębinę. Boryczka z nadludzkim wysiłkiem się wyratował, a Misiorowski i Trębacz znaleźli śmierć w stawie. Dopiero po kilku godzinach wydobyto trupy biednych dzieci, których młode życie padło ofiarą systemu szkolnego. — Przed dwoma laty zdarzył się taki sam wypadek polskiemu dziecku, ale władze szkolne ślepe są na podobne wypadki. Czeskie szkoły, to twierdze, z których rozchodzi się panowanie czeskiej burżuazyi; na takie drobiazgi, jak śmierć dwojga dzieci, nie zwraca się uwagi.

Do jakiego stopnia zdziczenia doprowadza szowinizm narodowy, pokazał jeden sztygar. Na pocieszenie stroskanym rodzicom i współczującym znajomym powiedział, że byłoby dobrze, żeby się wszyscy Polacy potopil.

Panie sztygar, spadłby wam brzuch, gdyby Polacy-górnicy na pana nie pracowali. Musielibyście zebrać manatki i wynieść się aż pod złotą Pragę. Zamknijcie sobie gębę na kłódkę i nie obrażajcie ludzi, z których żyjecie.

W Michałkowicach jeszcze przed uchwałami kongresu pracowały obie organizacye wspólnie w zupełnem porozumieniu. To też i organizacya współdzielcza postanowiła powołać z grona organizacyi kobiet jedną towarzyszkę do Rady nadzorczej, żeby korzystać z doświadczenia kobiet przy zakupnie towarów. Zaproponowano tow. Jedynakową, która od początku organizacyi stoi na czele i z całem poświęceniem pracuje nad rozwojem organizacyi.

Z powodu złych stosunków zarobkowych na szybach michałkowickich straciłyśmy przeszło 30 towarzyszek, które opuściły z mężami Michałkowice, żeby szukać lepszych warunków pracy.

Na ostatniem zgromadzeniu 3. marca, na którem przemawiała tow. Kłuszyńska o bardzo ważnych i żywotnych sprawach, zebrało się dużo towarzyszek i towarzyszy. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos towarzysze i towarzyszki. W pracy nie ustajemy ani na chwilę i w sumie kroczymy powoli ale ciągle naprzód. *J. J. W.*

Karwina. (Czy organizacye współdzielcze (konsumy) powinny popierać organizacye kobiet?) Gdy przeczytałam w „Głosie kobiet" zawiadomienie, że konsum ostrawski zwołuje kilka zgromadzeń dla kobiet, że sprowadził referentkę aż z Berna i jedną polską, to pomyślałam, sobie, że w zarządzie tego konsumu siedzą rozumni towarzysze. Organizacye polityczne nie mają często pieniędzy na zwołanie zgromadzeń, często nie ma się kto zająć agitacyą, a w konsumach siedzą przecież towarzysze, którzy do roboty ani w kopalni, ani fabryce nie chodzą, więc łatwiej im to zrobić. Leży to nawet w interesie samych konsumów, żeby przynajmniej raz do roku porządną agitacyę przeprowadzić i zgromadzenia konsumowe zwołać. Ponieważ głównemi odbiorczyniami w konsumach są kobiety, naturalną jest rzeczą, że właśnie kobiety na takie zgromadzenia chodzić powinny i główna agitacya między kobietami musi być prowadzoną.

Także część czystego zysku powinna być oddaną na cele pracy politycznej więc i „Głosu Kobiet", bo gazeta spełnia najważniejszą część agitacyi i szerzy uświadomienie tam, gdzie ani żywem słowem dotrzeć nie można.

Pozdrawiam Sz. redakcyę i proszę tych kilka słów w „Głosie Kobiet" wydrukować. *K. E. K.*

Przywóz. Kiedy nasze kobiety zmądrzeją? Takie pytanie nasuwa się, mimowoli, jeżeli przypatrzymy się, jak same gotują sobie przykrości i zawady. Mamy na kolonii Jerzego kilka kobiet, które zabrały dzieci z polskiej szkoły i oddały do niemieckiej, mimo próśb i tłumaczeń z naszej strony. Jednej matce pobili dziewczynkę w szkole niemieckiej po głowie, nauczycielka nie chce wypuszczać dzieci na stronę, i rezultat taki, że dzieci przychodzą mokre do domu, ziębią się po drodze i chorują. Jedna z matek poszła do dyrektora

na skargę, prosiła żeby pouczył nauczycielkę, jak ma z małemi dziećmi postępować. Dyrektor kobietę wyrzucił, kazał dziecko zabrać z szkoły, ale przed zapisami, to Niemcy latali jak koty z pęcherzami, by tylko jak najwięcej polskich dzieci zebrać, inaczej niemieckie szkoły stałyby pustką.

WIADOMOŚCI Z PODKARPACIA

Czy kobieta potrafi być radnym miejskim?

Dziwna rzecz, do jakiego stopnia ludzie są bezmyślni! Utrze się jakiś frazes, który zresztą mógł mieć kiedyś swoje uzasadnienie, ale który wobec zmienionych warunków życia stracił cały swój sens, przejdzie frazes taki w prawo zwyczajowe — i ludzie bezmyślnie, bezkrytycznie powtarzają puste słowa, pewni, że wypowiadają rzeczy pełne mądrości i znaczenia. Do takich „głębokich" zdań należy twierdzenie z powagą i namaszczeniem wypowiadane przez ludzi, mających pretensyę do postępu i wiedzy: „Kobieta do polityki mieszać się nie powinna, — to świat obcy, dla niej i najzupełniej dla jej natury i upodobań" nieodpowiedni." A jeszcze inni dodają: „Kobieta ani wykształceniem, ani znajomością życia do zajmowania się sprawami publicznemi nie dorosła" — nie może podołać obowiązkom, które lekkomyślnie chce brać na swoje barki!"

I w imię tych pozornie głębokich haseł odmawia się kobiecie wszelkich praw, — usuwa od obywatelskich obowiązków, zbija i zwalcza konsekwentnie wszelkie dążenia kobiet, chcących po prostu obok mężczyzny pracować dla ogólnego dobra. A ogół kobiet powtarza bezkrytyczne zdania powyższe za innemi i zwalcza pionierki własnych swych szeregów.

Dlaczego? Dlatego, że same bezmyślnie utarte frazesy za innymi powtarzają, nie zapytawszy ani razu własnego rozumu: czy też to, co mówi otoczenie jest słuszne i prawdziwe? Zadajmy sobie dzisiaj to pytanie! Może się znajdzie odpowiedź prosta i jasna, która trafi do przekonania i sprawę wyświetli...

Czego domagają się postępowe kobiety?

Chcą zdobyć dla kobiet prawo głosowania czyli prawo wybierania posłów do rad miejskich, sejmu i parlamentu. Co to znaczy? To znaczy, że chcą mieć prawo powiedzieć: uważam, że obowiązkom posła, który ma reprezentować i zastępować całą ludność tam, gdzie się radzi nad wszystkiemi sprawami, ludność całą interesującemi, — odpowie najlepiej ten albo tamten człowiek, czyli chcę brać udział w wyborze najodpowiedniejszego człowieka? A co kobietom może na tem zależeć?

Zależy im na tem, bo same do społeczeństwa należą i są jego członkami zupełnie tak samo, jak mężczyźni. Jeżeli ta sprawa tak żywo interesuje mężczyzn, dlaczego nie ma zajmować kobiet, które tak samo myślą, pracują i walczą z wszystkiemi trudnościami życia jak mężczyźni?

Po zatem domagają się kobiety czegoś więcej jeszcze! Oto chcą s a m e być posłami, chcą aby je wybierano i wysyłano do wszystkich ciał ustawodawczych, aby im pozwolono radzić nad dobrem państwa i kraju i decydować we wszystkich sprawach ogólnych.

To ostatnie dążenie wywołuje prawdziwą burzę w obozie przeciwników. Niechby już głosowała kobieta, ale posłem być, ale radnym miejskim być! Co za zuchwalstwo... Gdzież rozum, gdzie doświadczenie, gdzie konieczna znajomość spraw choćby miejskich naprzygład, gdzie....

Powoli panowie... Mówmy spokojnie. Kobieta zaczyna walkę o swoje prawa od domagania się dostępu do rad gminnych. Chce być radnym miejskim. Tak. Wy jej odmawiacie tego prawa twierdząc, że to są sprawy dla jej umysłu za trudne, za nadto zawiłe, niedostępne. Twierdzicie nie podoła i będzie robiła głupstwa. Cóż to jest ta polityka gminna? Czytamy w ustawie: do zakresu działania rad miejskich należy przedewszystkiem troska o bezpieczeństwo, hygienę, mieszkania, szkoły i żywność dla ogółu ludności miejskiej. Innemi słowami obowiązkiem rady miejskiej jest dbać o to, aby ludność miała co jeść, chodziła oświetlonemi i dobrze utrzymanemi ulicami, nie truła sobie zdrowia złem powietrzem powstającem z gnicia śmieci i odpadków miejskich, aby w razie choroby, miała porządny szpital, w dzieciństwie dobre szkoły a na starość zaopatrzenie.

Aby mogła pokryć wynikające stąd wydatki — otzymuje rada miejska w zarząd majątki gminne będące własnością miasta i pobiera podatki i rozmaite opłaty od obywateli miasta. Ma obowiązek robić staranny budżet i obmyśleć wszystko tak, aby wydatki nie przewyższały dochodów i aby na wszystko znalazło się pokrycie, — Oto wszystko. Jakto! Powinna wykrzyknąć każda kobieta po przeczytaniu tych słów, to jest wszystko!? Więc to jest ta filozofia, do której ja nie dorosłam i nigdy nie dorosnę? Ależ my kobiety od wieków to samo robimy w naszych gospodarstwach domowych!

Każda z nas dbać musi, aby w malutkiem społeczeństwie, jakiem jest każda rodzina, był porządek i spokój, aby każdy z jej członków miał zapewnioną dostateczną żywność, aby w domu było zawsze jasno i ciepło, aby pomieszkanie odpowiadało hygienie i nie truło zdrowia mieszkańcom, aby każde dziecko chodziło do szkoły, aby w razie choroby chory miał opiekę, lekarstwa i kącik dla siebie cichy. Aby to zadanie spełnić, dostaje każda z nas w zarząd pieniądze zarobione przez męża i musi niemi tak obracać, aby zawsze koniec z końcem związać, aby na nic nie brakło i żadnych luk nie było. Robi więc każda z nas starannie budżet, kręci głową, suszy sobie mózg, głowę ma pełną cyfr jak prawdziwy minister finansów. Robimy to od wieków i widać robimy dobrze, kiedy wszyscy mówią: Kobieta jest stworzoną na kapłanke domowego ogniska! Bez kobiety gospodarstwo źle idzie, bez gospodyni dom idzie w rozsypkę...

A nie mówią tak wcale zwolennicy równouprawnienia kobiet — owszem najzagorzalsi preciwnicy!

Więc widać gospodarujemy dobrze, widać mamy w tym kierunku zdolności. A jeżeli robimy dobrze w małym zakresie, w domowem gospodarstwie, dlaczego nie mamy podołać tej samej filozofii w gospodarstwie zupełnie podobnem, gdzie do rady będzie więcej głów? Zastanówcie się teraz, czy jest jaki sens w tem twierdzeniu, że kobieta absolutnie do zasiadania w radach miejskich nie dorosła?

Przeczy temu zresztą najlepiej fakt, że już mamy kobiety w wielu radach miejskich w Europie — w Norwegii, Szwecyi, Anglii i Dannii, nie mówiąc już o Ameryce, zasiadają kobiety w radach miejskich i z

nikąd nie słyszeliśmy dotąd skarg na niezdolność i głupotę kobiet. Owszem! Dochodzą nas głosy, że właśnie kobiety wiele nowych wprowadziły rzeczy, są twórczyniami korzystnych zmian — i wpływają bardzo dodatnio na charakter polityki miejskiej.

A więc?... *Z. M.*

Założenie organizacyi w Borysławiu.

Stworzyć organizacyę kobiet w Galicyi wschodniej, specyalnie na Podkarpaciu, jest obecnie jeszcze bardzo trudno. Kobiety są za mało uświadomione ażeby mogły zrozumieć ważność i potrzebę organizacyi, a towarzysze nasi są bardzo zajęci pracą partyjną wśród mężczyzn, następnie sami mają mało zrozumienia dla spraw kobiecych, i dlatego nie liczą się z tem, że nieuświadomiona kobieta staje w pierwszym rzędzie na przeszkodzie w rozwoju ogólnej organizacyi. —

To właśnie było przyczyną, że usiłowania towarzyszek z komitetu centralnego w kierunku stworzenia organizacyi kobiet w Borysławiu, długie lata szły na marne. — Dopiero w ostatnich dniach, dzięki towarzyszkom stryjskim i kilku dzielniejszym jednostkom w Borysławiu, stworzony został komitet polityczny kobiet, którego celem jest ściągnąć jak największą ilość kobiet do komitetu i wspólnie pracować nad rozwojem organizacyi i uświadomieniem kobiet.

Towarzyszki z Borysławia uchwaliły w połowie marca zwołać wielkie zgromadzenie kobiet, na którem będzie referowała tow. Moraczewska. Komitet centralny w Stryju z radością wita powstanie nowej organizacyi socyalistycznej kobiet w Borysławiu i ma nadzieję, że towarzyszki z Borysławia energicznie się zabiorą do pracy, i w krótkim czasie zdołają stworzyć silną organizacyę kobiet w Borysławiu.

Stryj, dnia 6. marca 1912.

KRONIKA.

Na liczne zapytania towarzyszek i towarzyszy podajemy do wiadomości, że „Dzień Kobiet“ wyznaczony jest na 12. maja.

Zjazd krajowy P. P. S. D. Śląska i Moraw odbędzie się w dniach 24. i 25. marca w Cieszynie w Domu robotniczym. Komitet obwodowy wzywa wszystkie komitety miejscowe i powiatowe P. P. S. D. aby poczyniły przygotowania do zjazdu i wybrały delegatów. Byłoby rzeczą wskazaną, żeby i kobiety wybrano delegatkami, ponieważ komitety kobiece nie mają prawa delegowania na konferencye osobnych delegatek, tylko obwodowy komitet kobiecy bierze w obradach konferencyi udział.

Zjazd krajowy ma tym razem szczególne znaczenie dla organizacyi kobiet, ponieważ od uchwał tego zjazdu zależy, jak się ukształtują stosunki w organizacyach kobiet na Śląsku.

W obradach zjazdu mogą nasze towarzyszki z organizacyi brać udział w charakterze gości.

Prezesem Koła polskiego w Wiedniu został wybrany, po zamianowaniu Bilińskiego, wspólnym ministrem pan Leo, prezydent miasta Krakowa. Leo należy do stronnictwa demokratycznego, ale w Wiedniu będzie robił politykę Habsburską, tak jak wszyscy jego poprzednicy, i długo jeszcze jego następcy. Pan Leo niedługo rzuci Koło polskie, żeby sięgnąć po tekę ministeryalną, tak jak jego poprzednicy i długo jeszcze jego następcy.

Koło polskie wysługuje się wszystkim rządom bez zastrzeżeń, dla interesów kraju i narodu polskiego, swego wpływowego stanowiska nie angażuje, bo jest to przedstawicielstwo czysto klasowe, a nie ludowe.

ZAWIADOMIENIA.

Staraniem Zarządu Głównego „Scen robotniczych“ stow. „SIŁA“ granemi będą w niedzielę, dnia 17. marca 1912 w Domu Polskim w M. Ostrawie

„TKACZE“

sztuka w 5 aktach przez G. Hauptmanna. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K 60 h, II. miejsce 1 K, III. miejsce 60 h. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 7. wiecz.

O liczny udział uprasza ZARZĄD.

Zgromadzenia kobiet się odbędą:

W Polskiej Ostrawie u Tomsy 17go marca o godz. 3ciej popołudniu.

W Ostrawie Morawskiej w Domu Polskim 31. marca o godz. 3ciej popołudniu.

Z braku miejsca odłożono kilka artykułów do następnego numeru.

Vogta
„Jądrowe-Oszczędnosciowe“
mydło
„marki Dzieci“
jest pod gwarancyą czyste i wolne od szkodliwych składników.

- - - Kupujcie tylko w konsumie - - -

Centralne robotnicze stowarzyszenie spożywcze w Mor. Ostrawie otworzyło

7 SKLEP

w Polskiej Ostrawie (w Zarubku) w domu pana Bajgera.

Oprócz tego nasze sklepy znajdują się w Mor. Ostrawie na Zwierzynowej i Dworcowej, w Polskiej Ostrawie na Zamościu i w Zarubku, w Radwanicach, w Hrabówce i w Zabrzegu.

Kto chce kupić dobry towar i kto chce być należycie obsłużony, ten kupuje tylko w konsumie robotniczym. Członków przymuje w każdym sklepie kupczyk a główny zarząd przyjęcie takie zatwierdza lub odrzuca.

W obecnej porze nadmiernej konkurencyi tylko wybornością towaru pozyskać można grono stałej i wiernej klienteli.

Takim zaś wybornym to też pokupnym artykułem jest

woda sodowa

z fabryki

Ant. Rudola w Dąbrowie

ogólnie lubiana i wszędzie żądana.

Dobroć też tylko mojego wyrobu przyczyniła się do tak poważnego wzrostu mej firmy.

Pierwszy śląsko-morawski

browar robotniczy

W RADWANICACH

na Śląsku poleca doskonałej jakości piwa jak

Leżak, Cesarskie i Eksportowe.

We wszystkich spółkach spożywczych, sklepach, gospodach, gdzie uczęszczają robotnicy, należy domagać się

piwa z robotniczego browaru.

Kawa jest szkodliwa.

Zawiera ona truciznę, tak zwaną „Kofeinę." Lekarze wzbraniają wielu ludziom używanie kawy.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest najwspanialszym środkiem zastępującym kawę. Już po krótkiem używaniu nikt się od Kathreinera odzwyczaić nie może.

Kathreiner wnosi szczęście do ogniska domowego.

WSZELKIE DRUKI PRĘDKO I TANIO DOSTARCZA

DRUKARNIA WILHELMA MAYERA

W BOGUMINIE.

TELEFON NR. 50. ŚLĄSK.

Kto lubi dobrą kawę,

ten używa „prawdziwej Francka" łatwej do poznania po marce fabrycznej przedstawiającej

„młynek do kawy".

Wydawczyni: Dora Kłuszyńska. — Odpowiedzialna redaktorka: Anna Gallasowa. — Drukiem Wilhelma Mayera w Boguminie.